



Pierwszy projekt pomnika Słowackiego: Twórca projektu p. Józef Chmieliński.

ale znać na nim tchnienie harfy Słowackiego, wi-
dać, że kwiat ten wyrósł pod ciepłem słonecznej
jego pieśni. na glebie, przezeń w posiadanie ob-
jętej.

I jeżeli kiedy, to dzisiaj nadszedł czas, abyśmy
go uczcili pomnikiem, a pomnikiem nie banalnym,
nie modelowanym na modłę martwych posagów,
ale wielkim, zrodzonym w twórczej myśli wielkie-
go artysty, który zdołał wczuć się w zaczarowa-
ną pieśń Słowackiego i dać nam jego pomnik mó-
wiący do nas każdym odłamem granitu, biorący
dusze nasze w posiadanie. Pomnik Słowackiego
powinien być miły i wdzięczny dla oka, jak jego
pieśń, żywy i targający za duszę, jak jego pieśń,
mówiący do nas głębią wyteżonej myśli, jak jego
pieśń.

Prochy Słowackiego do dziś dnia w obcej spo-
czywają ziemi, zdala od ojczyzny, tak drogiej ser-
cu poety.

I czynią się dzisiaj gorączkowe zabiegi, zbie-
rają się składki, aby zwłoki jego sprowadzić i po-

chować obok królów naszych, na Wawelu, bo tam
mu się miejsce należy.]

Niechże społeczeństwo nasze postara się o to,
aby tę uroczystą chwilę, kiedy zwłoki Słowackiego
otrzymamy napowrót i pochowamy na Wawelu, uczcić
postawieniem mu pomnika.

Będzie to hołd dla mistrza słowa, oddany wpra-
wdzie późno, ale w chwili, kiedy naród cały my-
śleć będzie o Słowackim, kiedy prochy jego będzie-
my mieli na naszej ziemi, wśród nas.

Projekt pomnika pomysłu p. Chmielińskiego od-
powiada najzupełniej wymogom nawet najbardziej
wyszukanym. Bije zeń siła i zrozumienie. Figura
wieszcza ma w sobie ten tajemniczy majestat, któ-
ry nas zmusza do uchylenia kornie głowy przed
jego potęgą, ma w sobie ten płomień wielkości,
z którego Słowacki krzesał błyskawice swoich
pieśni.

Czekamy tej uroczystej chwili z napreżeniem.

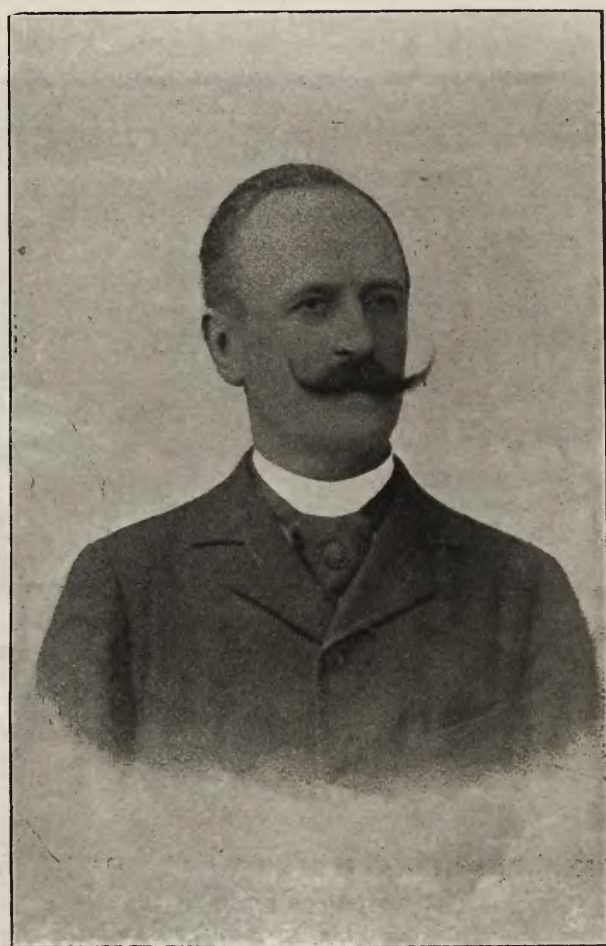
Czekamy, kiedy nadejdzie on dzień, w którym
Zygmunt światu wszemu ogłosi, że ten, co tak Oj-
czyznę miłował, który ją w tak cudnych pieśniach
wyśpiewał, wrócił pomiędzy nas, niosąc z sobą sło-
neczność i jasność.

Zapomniany jubilat.

Prócz artystów pierwszego, drugiego i ostatnie-
go rzędu, rozporządza każdy teatr całym zastępem
pomocniczego personalu, w skład którego wcho-
dzą: maszyści, dekorator, inspicjent, krawiec ze
swoją czeladzią, fryzjer z pomocnikami — nie licząc
personalu administracyjnego i kancelaryjnego. Teatr
jest więc, jak widzimy, olbrzymią maszyną, zło-
żoną z najróżnorodniejszych kół i kółek, które
jednak dopiero przy zgodnym współdziałaniu osią-
gają swój cel i efekt: dostarczanie wzniosłych,
szlachetnych wrażeń publiczności. Że tak jest isto-
tnie, że w osiągnięciu tego celu ponoszą zasługę
wszystkie kategorie pracowników scenicznych —
mamy najlepszy dowód w powodzeniu niektórych
sztuk bez treści i sensu — obliczonych tylko na
oślnienie publiczności efektami dekoracyjnymi i ko-
styumowymi. Owe wszystkie „baśnie uscenizowane“
w guście „Szkłanych gór“ lub „Cud-Dziewic“,
owe fantastyczne widowiska dla dzieci, jak „Tomcio
Paluch“, „Kopciuszek“ — i tysiące innych, utrzy-
muje się na repertuarze nie dzięki zaletom literac-
kim, których wcale nie posiadają, ani dzięki grze
artystów, którym autorowie tego rodzaju eluku-
bretów nie dają zazwyczaj żadnego pola do po-
pisu. Właściwymi bohaterami takich „wieczorów“
są: dekorator, elektrotechnik i kostymer. Nie za-
pominałmy i o tem, że i w poważnych sztukach
i współdziałanie tych cichych,
zapoznawanych częstokroć praco-
wników sceny — jest niezbędną.
Mówimy zapoznawanych i zapo-
minanych, bo publiczność nie wta-
jemniczona w technikę teatralną
— nie wie prawie o nich, a kie-
rownicy scen zazwyczaj wiedzieć
nie chcą, traktując ich nie lepiej
od statystów i służby.

Jaskrawy dowód krzyczącej
takiej niesprawiedliwości — przed-
stawia zasłużony dla sceny pol-
skiej, w szczególności zaś kra-
kowskiej — szatny i kostymer
teatru naszego, Ludwik Rozwado-
wicz. Obdarzony niepospolitem fa-
chowem uzdolnieniem — wyszkolo-
ny na wybornych wzorach za gra-
nicą — pracuje Rozwadowicz bez
przerwy przez lat 30 jako kosty-
mer na scenie krakowskiej.

Urodzony w r. 1852, odbył
w młodości swej praktykę zawo-
dową w pierwszorzędnej w owe
czasy pracowni krawieckiej Wil-
czyńskiego w Krakowie. Nastę-
pnie wstąpił do wojska, a stacyo-
nowany przy 13 pułku w Wiedniu
— objął kierownictwo pracowni
mundurów wojskowych, studiując
w wolnych chwilach kostyumologię
w teatrze Burgu i Opery ces. —
W roku 1875 widzimy go już na
stanowisku szatnego i kostumera
teatru krakowskiego. Tu prze-
trwał kolejno dyrekcję Józefa
Rychtera i St. Koźmiana, nastę-
pnie J. Glicksona, Tad. Pawli-
kowskiego i ostatnią J. Kotarbiń-



Zapomniany jubilat: Ludwik Rozwadowicz, szatny i kostymer teatru miejskiego w Krakowie.

skiego. Pomimo wielkich zasług około krakowskiej
sceny — ustępujący dyrektor nie uważał za stoso-
wne uczcić jubilatą benefisem przedstawieniem,
pomimo licznych starań, czynionych u niego przez
postronne osoby. Mamy nadzieję, że następca pana
Kotarbińskiego, pod którego komendę przejdzie
zapewne p. Rozwadowicz — zechce zle wynagro-
dzić zasłużonemu, a cichemu pracownikowi sceny
polskiej.

P. Rozwadowicz jest dzisiaj mężczyzną w pełni
sił i zdrowia, mamy też nadzieję, że długie lata
pracować będzie w teatrze, służąc narodowej sztuce
jako pracownik cichy, zwykle zapoznawany. Jubi-
leusz, jaki teraz obchodzi, wyrazi uznania, których
mu nie szczędzi nikt ze znających się na trudno-
ściach pracy kostumerskiej, będą dla p. Rozwado-
wicza zachętą do dalszej pracy. Szczęść Boże!



Fot. T. Bahryniewicz. Lwów.

Pierwszy projekt pomnika Słowackiego: Boczne figury, stojące u podstawy pomnika.



Fot. T. Bahryniewicz. Lwów.

Pierwszy projekt pomnika Słowackiego: Boczne figury, stojące u podstawy pomnika.